

Przed tekstem t. j. 1-a strona 40 gr.
za w. m-m i tam, st. 5 tam, w. kładzie
40 gr., nekrologi 25 gr., swyca. 15 gr.,
strona 10 lamów, drobne 15 gr. za wy-
raz, dla poszukujących pracy 10 gr.,
najmniejsze ogłoszenie 1.20 Gr. za
osobot. 1 st. Ogłoszenia dwukolorowe
o 50 proc. drożej; ogłoszenia szagra-
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów symbolicznie 25 st.
Ceny ogłoszeń miesięcznych na
23 procent droższe,
Ze terminu druku i treść ogłoszeń
administracja nie odpowiada, P. K. O.
Nr. 63009.

Górnicy polscy znaleźli się w strasznej sytuacji, bez środków do życia i bez żadnej opieki. Nie mają oni również za co wrócić do kraju.

Bank Polski w godzinach rannych
kupował dolary po 5.25.

Niefortunne występy łódzkiego złodzieja na bruku toruńskim.

Toruń, 27 lipca. Pociągłem pociągami przybył z Łodzi do Torunia 22-letni Szyja Gelbert, z zawodu handlarz koszernymi parówkami. Poza swoim fachem, miał on pewną słabość

do cudzych rzeczy.

Posiadając w kieszeni zaledwie 30 złotych, postanowił stanowczo sumę tę powiększyć. Gdy spostrzegł, że kierowniczka kiosku „Ruch” na dworcu Toruń-miasto nie zwraca uwagi na swoją torebkę z pieniędzmi, wgnął po nią, by sobie przywłaszczyć.

Próba ta mu się nie udała, gdyż zauważył go manewr i dlatego musiał uciekać.

Nie mając szczęścia na dworcu, złodziej pragnął zrobić „interes” na statku „Vistula”. Kupiec z Katowic p. A. Krzywicki pozostawił na bufecie portfel, z zawartością 150 zł.

Już ręka złodzieja chwyciła upatrzonego przedmiotu, gdy w tem został przychwycony na gorącym uczynku. Zjawił się policjant, który zabrał niefortunnego ptaszka do aresztu.

Kto postrzelił syna dozorcę? Chłopca odniesiono do szpitala.

Łódź, 27 lipca. — W dniu wczorajszym, około godziny 6 i pół popołudniu w polu przy ulicy Niskiej 7 (na Widzewie) wydarzył się tragiczny wypadek. Na niewielkiej łączce bawiła się grupa chłopców. W pewnej chwili padł strzał i jeden z bawiących się chłopców — 14-letni Jan Ujazdowski, syn dozorcę, zamieszkały przy ulicy Niskiej 6, upadł na ziemię.

Przebieg wypadku koledzy zranionego chłopca

rozbiegli się z krzykiem.

Kilku przechodniów podniosło nieprzytomnego już chłopca, którego przemieszczono do mieszkania rodziców.

Zaalarmowano też niezwłocznie karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Przybyły w chwili później lekarz stwierdził u Jana Ujazdowskiego ranę postrzałową klatki piersiowej.

Po udzieleniu pierwszej pomocy chłopca przewieziono do szpitala dziecięcego Anny - Marii Ujazdowski do-

tał nie odzyskał przytomności.

Stan jego jest beznadziejny. Zagadkowym postrzeleniem chłopca zainteresował się komisarz policji, który wszczął w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Wczoraj słońce, dziś chmury. Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 27 lipca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 14 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 13 stopni powyżej zera).

W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie 738,7 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do 1 metra na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego chmurno i przelotne deszcze.

Wieczorem możliwe przejaśnienie.

ZYCIE PABJANIC.

Organizowanie, czy rozbijanie? Orkiestra symf. im. Chopina w niebezpieczeństwie.

Od pewnego czasu istnieje na terenie miasta Orkiestra Symfoniczna im. Fryderyka Chopina, zorganizowana przez garstkę ludzi dobrej woli, miłośników muzyki, którzy wzięli sobie za zadanie krzewienie wśród łódzkiego społeczeństwa kultury piękna muzyki przede wszystkim polskiej.

W myśl wskazań i instrukcji towarzyszących „Dni Chopinowskich” przy orkiestrze zawiazano się Towarzystwo Przyjaciół tej orkiestry, które badź to pomocą materialną, bądź też moralną i fizyczną służyło nowopowstałej placówce kulturalnej. Pierwsze chwile istnienia orkiestry były bardzo ciężkie, lecz stopniowo przełamano bierność społeczeństwa, zdołano wzbudzić zainteresowanie orkiestrą, która w stosunkowo krótkim czasie zdołała zorganizować kilka koncertów. Koncerty te spotykały się z uznaniem publiczności oraz fachowców.

Przy pomocy b. ławnika Magistratu m. Pabjanic p. Brunona Dąbrowskiego opracowano i zatwierdzono statut tej placówki, dalej, wybrano stały zarząd i w ten sposób, po ciężkim i żmudnym trudzie, przy finansowej pomocy wszystkich członków, zapewniono orkiestrze stałość istnienia.

W tym stanie rzeczy, orkiestra wpała w oko pewnemu działaczowi społecznemu znanemu społeczeństwu z ruchliwej i niezwykle energicznej pra-

cy na terenie Związku Rezerwistów, pracy rzeczywiście pożytecznej.

Niestety, ów działacz społeczny zbyt przedko pragnął poszczycić się sukcesami swej pracy, powziął zamiar rozbicia orkiestry im. Fr. Chopina, o na jej miejsce — z tych samych członków stworzyć orkiestrę przy Związku Rezerwistów. W tym celu zwołał na konferencję

co ważniejszych muzyków.

I nie szczędząc najróżnorodniejszych obietnic, nawoływał do przystąpienia do orkiestry Zw. Rez. Skutek był taki, że spora część członków orkiestry im. Chopina, przeszła do orkiestry Zw. Rez. Trzyma się jeszcze sam kadłub, który liczy się przecież z Towarzystwem Przyjaciół orkiestry, jako głównym czynnikiem opiekującym się orkiestrą, a który to czynnik wskutek nowego stanu rzeczy pozostałby „na ko szu”.

Nacisk wpływowego działacza społecznego, o którym mowa, coraz bardziej jednak oddziaływał na pozostających wiernych statutowi rdeń orkiestry, tak, że ten ostatni dla ratowania zagrożonej rozbiciem placówki zmuszony był zwrócić się do odnośnych władz z prośbą o spowodowanie neutralizowania nacisku zbyt gorliwego działacza i polecenie nierozbijania tak świetnie zapowiadającej się placówki.

Porwanie pięknej wilnianki. Występ handlarza żywym towarem.

Z Wilna donoszą: Ignacy Buzowski, zam. przy ul. Połockiej Nr. 21, zawiadomił policję o za-

gadkowym zaginięciu swej córki. 25-letnia Weronika, odznaczająca się

nieprzeciętną urodą,

poznała niedawno pewnego jegomościa nazwiskiem Poznański, który zaczął się z nią spotykać i wreszcie zaprosił jej posadę w Zielonce pod Warszawą.

Córka zgodziła się na propozycję i w dniu 14 b. m. wyjechała w towarzystwie Poznańskiego rzekomo do Zielonki.

Od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął. Na listy i depesze nie otrzymał odpowiedzi.

Stroskany ojciec obawia się, że córka jego trafiła w ręce handlarza żywym towarem.

Rozkład jazdy autobusów kursujących z Łodzi do Brześcia

Z Łodzi 8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21

Z Brześcia 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjeżdż z postoju przy ul. Brzeskiej Nr. 144.

dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

DLA ZDROWIA JEDYNI TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE!
OLLA
PRZEWARTNY

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj o godz. 22,45 Mussolini osobiście zawiadomił panią Dollfussową o tragicznym zgonie jej małżonka. P. Dollfussowa odcieciała samolotem do Wiednia. Dzieci jej pozostały w Riccione pod opieką pp. Mussolinich.

(—) Franciszkanin, ks. Hartmann, który oglądał wczoraj wieczorem zwłoki kanclerza stwierdził w dzienniku „Weltblatt” iż na prawym policzku zmarłego zauważył wyraźną ranę, ciągnącą się od ucha do ust. Ks. Hartmann sądzi, że mordercy zęcali się nad swą ofiarą.

Zwłoki kanclerza Dollfussa złożone będą na katafalku w wielkiej hali ratuszowej. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.

(—) Mussolini zarządził wczoraj o g. 16 wysłanie sił zbrojnych na granicę austriacką na odcinku Karyntii i Brenneru.

Agencja Havasa donosi z Rzymu, że wojska włoskie wysłane na wzmocnienie garnizonu koło Brenneru i na granicy Karyntii składają się z 4-ch dywizji, to znaczy co najmniej 32,000 żołnierzy. Siły lotnicze wysłane w te okolice, nie zostały bliżej określone.

Ruch wojsk wyjaśniają w Rzymie w ten sposób, że Włochy pragną być gotowe na wszelką ewentualność, zważywszy, że są stanowczo zdecydowane sprzeciwić się wszelkiemu mieszaninowi się zagranicy w wewnętrzne sprawy Austrii.

(—) Wiadomość o śmierci kanclerza Dollfussa wywołała w Watykanie wstrząsające wrażenie, gdyż Dollfuss uważany był w Watykanie za szermierza idei chrześcijańskiej i cieszył się głęboką sympatią Ojca Świętego.

(—) Angielska Izba Gmin w sposób demonstracyjny dała wyraz swemu oburzeniu spowodu bestjałskiego zamordowania kanclerza Dollfussa.

(—) Po krwawych walkach w Styrii wojska rządowe stłumiły powstanie hitlerowców. Oddziały powstańców porzuciły broń i kryją się w górach. Aresztowano przeszło 900 osób.

(—) Nowa taksa aptekarska przewiduje obniżenie lekarstw o 20 procent od dnia 1 sierpnia b. r.

(—) Ubezpieczalnia łódzka przeprowadziła dalszą reorganizację punktów lekarskich w III dzielnicy. Klinka położnicza ubezpieczalni przy ul. Łagiewnickiej została zniesiona. Chore będą kierowane do prywatnych szpitali położniczych. Zakład fizykoterapii został przeniesiony na ulicę Łagiewnicką. Zakład dentystyczny z ulicy Kopernika został przeniesiony na ulicę Żwirki (Karola). W lecznicy przy ulicy Łagiewnickiej zorganizowano specjalny dyżur lekarski do nagłych wypadków. W dziale III skomasyowano punkty przeważnie w lecznicy przy ulicy Łagiewnickiej 34.

(—) Belgijska królowa — wdowa Elżbieta ofiarowała na ręce posła Jackowskiego 10,000 franków na ofiarę powodzi w Polsce południowej.

Ofiary na powodzi.

Kw. 2321. Pracownicy fizyczni przy dzalni f-my R. Biederman z ul. Śmigłowej złożyli zł. 148,40 gr.

PRACOWNICY SCHEIBLERA I GROHMANA.

„Na zebraniu 10-ciu organizacyj społecznych, grupujących ogół pracowników Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana w Łodzi postanowiono przeznaczyć w ciągu 3-ich miesięcy 1 proc. od zarobków wszystkich pracowników umysłowych i fizycznych na rzecz pomocy dotkniętym klęską powodzi. Niezależnie od tego zapoczątkowano zbiórki ofiar w naturze. W związku z powyższą akcją lokalny Komitet na terenie Zakładów wydał odezwę do ogółu pracowników oraz czuwać będzie nad ciągłością akcji i nawiąże ścisły kontakt z grodzkim komitetem pomocy powodziom.”

„KOBIECI I BESTJA” w kino-teatrze „Palace”.

Genjalny tragik angielski, Charles Laughton, niezapomniany „Henryk VIII” stworzył jeszcze jedną kreację na wielką miarę, tym razem jako człowiek, pół-dzik, nieokreślony, mściwy, dla którego życie ludzkie nie przedstawia żadnej wartości. Maska Laughtona, pół-obłąkanego tyra — to kreacja aktorska najwyższej klasy, jaką rzadko oglądać można na ekranie.

Prawdopodobnie film ten nakręcono specjalnie dla tego

świątecznego gwiazdora, bo nie można sobie wprost wyobrazić nikogo innego w tej roli. I może dlatego, że scenariusz zrobiony był dla niego, tak bardzo przypomniał inny film, a mianowicie „Dr. Moreau”. Bunt tubylców, tak samo jak tam ludzi-zwierząt, tych tubylców, których Prin przerósł w okrucieństwie i dzikości i wreszcie przebrała się maska — „Król Rzeki” — przeobraził się. Szalona pycha tego satrapy, przerosła ambicję człowieka, a w gruncie chłóstwo, z którym sobie poradził jedynie człowiek tak mocny jak jego nadzorca — Charles Bickford, przeciwstawiając mu swoją siłę, odwagę i pogardę życia.

O ile Laughton jest stu-procentową bestją, o tyle Carola Lombard jest stu-procentową, w najlepszym tego słowa znaczeniu — kobietą, pełną jakiegos cichego skupienia, opowiadania i przedziwnej

dobroci i godności

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy! Dwudziesta druga seria nagród za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopertowych, jeżeli będą zawierały nakleione wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przysłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Od 15-stu do 30-stu proc. chcą obniżyć piekarze swym pracownikom.

Łódź 27, lipca. Zatarg piekarzy trwa w dalszym ciągu i jak dotąd trudno jest przewidzieć kiedy zostanie ostatecznie zlikwidowany.

Piekarze, wobec zmniejszenia się do minimum konsumpcji pieczywa, oraz konkurencji z masowo przywożonym do Łodzi chlebem wiejskim i niemieńską konkurencją ze strony piekarzy żydowskich, dostarczających świeżego pieczywa w niedzielę i święta, zmuszeni zostali do obniżenia cen, placu pracowników.

Nowy, opracowany przez nich cennik plac przewiduje niższe w poszczególnych kategoriach pracowników od 15 do 30 procent.

Nowy cennik delegacji cechu piekarzy przedstawili na wczorajszej konferencji u inspektora pracy.

Czeladnicy piekarzy cennika tego nie przyjęli do wiadomości, domagając się stosowania w dalszym ciągu dotychczasowych stawek plac.

Wobec powyższego konferencja nie doprowadziła do porozumienia. W związku z trwającym w dalszym ciągu zatargiem zachodzi możliwość proklamowania przez pracowników piekarskich strajku, w celu poparcia swych żądań. Czy strajk ten dojdzie do skutku — trudno przewidzieć.

Czeladnicy piekarzy pracują dotąd normalnie, przyczem, jak nas informują, godzą się raczej na polubowne załatwienie sprawy.

Za zaostrożeniem zatargu, przez pro-

klamowanie strajku, są przeważnie tyłko bezrobotni czeladnicy i pracownicy piekarzy.

Jak ostatecznie ustosunkują się do nowego cennika, wysuwanego przez piekarzy, czeladnicy, wykaże niedziela, na którą wyznaczone zostało zebranie pracowników piekarskich.

ZATELEFONUJ ZARAZ Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „Echo” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Dr. Wacław Bobiński wojewódzkim inspektorem weterynarii.

Łódź, 27 lipca. — Powiatowy lekarz weterynarii w Radomsku p. Wacław Bobiński, został mianowany dekretem ministra rolnictwa wojewódzkim inspektorem weterynarii w Łodzi.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Nowość!
Karabinek sportowy (wg. rysunku) małokalibrowy z celownikiem i muszką. Ostatnia zdobycz techniki! Wykonanie luksusowe. Waga 1 i pół kg., długość lufy 35 cm. Nadaje się znakomicie do celów sportowych, dla strzelnic, do polowania na ptactwo i t. p. Cena reklamowa wraz z 250 kulami tylko zł. 27,95. Wysyłamy bez pozwolenia za pobraniem po nadesłaniu zł. 5. Przesłać „MONTA” Warszawa 1, skr. 327-E.

ZYCIE ZGIERZA.

Dla ofiar powodzi.

W dniu wczorajszym w sali Rady Miejskiej odbyło się zebranie komitetu wykonawczego — Lokalnego Komitetu Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi, celem omówienia jaknajszerszego zebrania potrzebnych funduszy oraz przekazania nieszczerliwym. Na zebraniu organizacyjnym były uchwalone już ofiary w następującej wysokości: zarabiający do 150 zł. miesięcznie 1 proc. od uposażenia, od 150—300 zł. 2 proc. od uposażenia, od 301—500 zł. 3 proc. od 501—1.000 zł. 4 proc. od uposażenia ponad zł. 1.000 zł. 5 proc.

Akcja zbiórki powyższej jest przewidziana narazie na okres najbliższych miesięcy.

Kupcy, przemysłowcy, wolne zawody jakoteż inne osoby, które posiadają dochody wynikające z uposażenia, wpłacają 10 proc. od sumy zadeklarowanej Pożyczki Narodowej. Do każdej firmy rozesłane będą listy ofiar, która wraz z pieniędzmi zwrócona zostanie Zarządowi Miejskiemu.

PECH NOCNYCH RABUSIÓW. Doniczka z kwiatami przeskoczyła w kradzież.

W nocy nieznanli sprawcy chcieli dokonać kradzieży w mieszkaniu, na szkód Władysława Zawisłaka, zamieszkałego przy ul. Sienkiewicza 53.

Do mieszkania dostali się zapomocą przystawionej drabiny. Co lepsze i kosztowniejsze rzeczy znalazły się już w worku, gdy nagle jeden z rabusiów potrafił doniczkę, która spadła z okna na ziemię. Huk ten posłyszał właściciel piekarni Kurowski, który wyszedłszy z mieszkania, zobaczył schodzącego z drabiny człowieka. K. puścił się w pogoń, za nim przycem

udało mu się opryska pochwyć. W międzyczasie zostali przyłapani inni. Przyłapani przez K. złodziej nazywa się Knapik i mieszka w Zgierz. Na zwiska towarzyszy K. są trzymane narazie w tajemnicy.

SZTUKA TOWARU.

Przed sądem Grodzkim, na ławie oskarżonych zasiadli małżonkowie Szyma i M. Praszkirowie oskarżeni o to, iż z tkalni Eljasza Gelibtera skradli sztukę towaru. Małżonkowie do winy się nie przyznali.

Maria Praszkirowa, z zawodu naciągaczka, wyjaśniła, iż pracowała w firmie E. Gelibtera, który dawał jej sztuki do naciągania. Ponieważ nie otrzymywała stałe zarobku, przeto firma winna była jej 62 zł. W dniu 2 maja b. r. przyszedł do mieszkania jej Eljasz G., który kazał odesłać wykończoną już sztukę do fabryki i jednocześnie polecił jej wziąć i drugą sztukę. Nie pozwolił jednak wykonać tego kierownik tkalni Wolf Gelibter. W międzyczasie Praszkirowa dowiedziała się, iż Gelibterowie tkalnie swą przenioszą do Łodzi. Oskarżona chcąc mieć pewien zastaw na zł. 62, które należały jej się od firmy wzięła jedną sztukę towaru. Małżonkowie P. niedługo cieszyli się zastawem, gdyż do mieszkania przyszła policja i towar wzięto do komisariatu, gdzie też oskarżone otrzymała zł. 62.

Po zamknięciu przewodu sądowego, mocą wyroku małżonkowie zostali skazani po dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem na lat 2 i zapłaceniu tytułem grzywny po 5 zł. oraz uiszczeniu kosztów sądowych.

RESTAURACJA „OAZA” ZGIERZ, 1 Maja 16 (Nowe Miasto)

Kuchnia domowa.

Codziennie świeże ryby.

Gabinety.

Telefon Nr. 123.

Otwarta do godz. 2-iej w nocy.

Zł. 105.—

wynosi cena 8-dniowej wycieczki

do WIEDNIA

4V/III — 12/VIII

I obejmuje: przejazd koleją klasą trzecią z Katowic do Wiednia i spowrotem, paszporty i wizy. Miejsca w pojeździe do Wiednia i spowrotem numerowane. Uczestnicy wycieczki mają prawo do bezpłatnego przewozu jednego walizy. Ilość miejsc ograniczona.

Informacje i zapisy tylko do 1 sierpnia rb.

Wagons - Lits // Cook

Łódź, Piotrkowska 64, tel. 170-77.

i u b.

Związek Rezerwistów Okr. Łódź.

Łódź, Przejazd 36, tel. 124-77.

Wschodnia dusza pod europejską powłoką. Dawna stolica piratów MUZULMAŃSKA SZTUKA W BIAŁYM ALGIERZE.

Algier, w lipcu. Mimo dłuższej podróży do Algieru, arwając całą dobę z Marsylii, Algier dla turystów, obeznanych z miastami południowej Francji, na pierwszy rzut oka nie stanowi nic osobliwego, gdyż wydaje się jakby kopia Marsylii, obustronnie przez egzotyczną klasę robotniczą. Wrażenie to trwa w dzielnicy, gdzie ześrodkowuje się życie miasta: na trotuarach pełno Europejczyków i europejskich sklepów, dom towarowy na wzór paryskiego „Bon Marche”, — czyszciciele butów, bary i restauracje, jak w Lyonie, Grenoblu lub Bordeaux.

Od czasu do czasu w dzielnicy tej otwierają się z lewej strony ulice ze stopniami, które bez końca ciągną się w górę, ku czerwonym wierzynom, pokrytym czarną roślinnością na tle błękitnego nieba. Tak kończy się miasto. Nie posiada głębi i stara się zapomocą poręcznych przejść utrzymać kierunek równoległy do pagórków, zdających się odpychać miasto ku morzu.

Zapominając o upale (nierównie gorzej niż w Prowancji) brneliśmy w górę. W ciągu szeregu stopni, jakie zostawialiśmy za sobą, nie było zmiany: widzieliśmy, jak we Francji, kobiety idące na targ z siatkową torbą w ręce, kumoszki gawędzące na progu... Do piero po zdobyciu się na ostateczny wysiłek oprowadzania zmięczenia spowodu upału, pozostawiliśmy za sobą ostatnie domostwa, dostając się na słoneczną stronę w ciężkie masy kaktusów, okalające szczyty, koloru ochry. I stał otwiera się widok na chaos murów bez okien, wieżyc, kopuły, tarasy, kwadratowe wieże, nie mające już nic wspólnego z zachodnią architekturą, gdzie stał nieopisany powiew wieków, oliwy, anyżu i pieprzu.

Po wolnym opuszczeniu się z wierzyn, w kilka chwil dostaliśmy się do „Kasba”. Ani Marokko, ani Tunis, Konstantynopol czy też Smyrna, nie są zdolne dostarczyć podobnych wrażeń, znanych zresztą już z barwnych i utalentowanych opisów.

Pomilamy więc ten malowniczy i egzotyczny świat z jego szczególnym, niespotykanym gdzieś indziej życiem, kajaków, by zagłębić się w lustracji meczetów, które są tutaj jakby spojone z powszednim życiem.

Wbrew niesłychanej modernizacji, jakiej podlega starożytne miasto, już w 17 stuleciu opisane przez Cervantesa, słynnego pisarza hiszpańskiego, który dostał się do niewoli u piratów algierskich, wbrew drapaczom chmur i dał chom z czerwonej dachówki, Algier zachował wszystkie cechy miasta muzulmańskiego.

Widzimy wśród ogrodów, gdzie szemra wodotryski, sześcienny will tureckich, otoczone piniami, palmami, eukaliptusami, kwitnącymi krzewami. Prowadzą do nich drogi „Mustapha - Superieur” — algierskiego Auteuil. Wśród drzew również leży grupa starożytnych domów, zwana Abd-el-Tif — algierska willa Medyceuszów, gdzie młodzi adepci malarstwa znajdują tło i naukę, potrzebne im do rozwoju młodych talentów.

Insytucja Abd-el-Tif stworzyła również obszerną i jasną szkołę rzemiosł krajowych. Była to rzecz niezbędna w Algierze, gdyż miasto w trosce o przyswojenie sobie wszystkich udogodnień nowoczesnej urbanistyki, zapomina częstokroć o sztuce rodzimej.

Mimo to dzięki cudownej grupie Abd-el-Tif, wspaniałemu starożytnemu siedzibom, dawnemu gmachowi rządu, muzeum starożytności na drodze do akweduktu, dzięki wiekowym meczetom i bajecznym willom na Mustapha „Superieur, bulwarom i swojej „Casbah”, niezmiernie malowniczej i typowej, Algier jest miastem sztuki rzadkiej wspaniałości. Aczkolwiek pozory miasta są europejskie, Algier zachował cechy, swoiste

prowincolem rzymskim, które od morza Śródziemnego ciągnęły się do piasków Sahary. Zawile charakteru wieczności odczuwa Algier, by miasto podlegało mogło stałe prądom czasu i mody.

T. M.

Dwa młodzi Polacy: Stanisław Wójcicki, lat 25, z Haillcourt i Stanisław Sobkiewicz z Marles powracali na motocyklu z Dunkierki. W przejeździe przez Wormhoudt natrafili na niespodziewaną przeszkodę w postaci malego samochodu ulegając katastrofie. Samochód ten, prowadzony przez Juliana Cardnala z Esquelbecq stał na szosie, a jego kierowca, który zamierzał właśnie cofnąć się, miał twarz obróconą do tyłu i widział doskonale nadjeżdżających Polaków. Rodacy nasi myśląc, że mają wolny

przejazd próbowali wyminać samochód, lecz w tej samej chwili samochód cofnął się do tyłu i nastąpiło nieuniknione zderzenie. Obydwaj motocykliści spadli na ziemię, odnosząc ciężkie rany.

Przewieziono ich natychmiast do szpitala. Najgorzej przedstawia się stan Sobkiewicza, który doznał pęknięcia czaszki. Ciężkich obrażeń całego ciała doznała również wskutek tego wypadku 12-letnia córeczka niefortunnego automobilisty, która znajdowała się wraz z matką w samochodzie. Motocykl i samochód są uszkodzone.

Katastrofa motocyklowa dwu Polaków.
Fatalne zderzenie na szosie.

Zamieszanie na tarasie kawiarni.
Karafka uratowała mężczyźnie życie.

Przed tarasem pewnej kawiarni na ul. de Bondy w Paryżu zatrzymała się popołudniu taksówka, z której wysiadły dwie młode kobiety. Jedną z nich, 26-letnia Henriette Duberland wyciągnęła z torebki rewolwer i oddała do siedzącego na tarasie mężczyzny dwa strzały. Mężczyzna, który zauważył w porę gest kobiety, rzucił w nią karafką w chwili, gdy pociągała za cyngiel i w ten sposób uratował się od niechybnej śmierci.

Bezpośrednio po tem, nieznany mężczyzna uciekł w głąb kawiarni stamtąd bocznym wyjściem na sąsiednią ulicę i znikł bez śladu. Policja aresztowała obydwie kobiety, ale żadna z nich nie chce zdradzić nazwiska mężczyzny i tła całego dramatu.

Sledztwo w toku.

Chora na gruźlicę płuc całkowicie uzdrowiona w Lourdes.

Pismo „Journal de la Grotte de Lourdes” ogłasza urzędowe sprawozdania lekarskie o uznanych i ustalonych uzdrowieniach cudownych w Lourdes.

Dnia 3 lipca b. r. lekarze obecni w Biurze badań stwierdzili cudowne uzdrowienie p. Heleny Perderau, które miało miejsce w Grocie w roku ubiegłym. Osoba ta cierpiąca na gruźlicę płuc

i opony brzusnej od roku 1924. Leżono ją w kilku szpitalach bez skutku. 19 kwietnia przybyła do Lourdes w stanie bardzo ciężkim. Wezwany lekarz dr. Wincenzy Laurier okazywał pomoc przed Ostatniem Namaszczeniem chorej, która już była w agonii. W kilka chwil po przyjęciu Najśw. Sakramentu, chora powróciła do zdrowia, co stwierdzili lekarze w Biurze Badań. Tego roku p. Pedrau przybyła do Lourdes z pielgrzymką. Po ponownym zbadaniu jej lekarze

jednogłośnie uznali fakt cudownego uzdrowienia. Dla okazania wdzięczności swej Najśw. Pannie dawna chora wstąpiła do klasztoru, by Bogu poświęcić resztę życia.

Dnia 4 czerwca 1933 roku cudownego uzdrowienia doznała zakonnica S. Gertruda ze zgromadzenia Sióstr św. Jana i św. Elzbiety w Brukseli. Zakonnica ta cierpiąca na ranę w żołądku oraz na flegmonę ręki, ukąszonej przez owada. Lekarze uznali ją za nieuleczalnie chorą.

4 czerwca wyruszyła z pielgrzymką belgijską do Lourdes i dnia 4 czerwca w dzień Zesłania Ducha św. podczas procesji z Najśw. Sakramentem została nagle uzdrowiona. W tym roku przybyła z pielgrzymką dla okazania wdzięczności Najśw. Pannie. Lekarze po skrupulatnych badaniach uznali fakt cudownego uzdrowienia.

Mąż zastrzelił kochankę żony.
Krwawa bójka o kobietę.

Mieszkając w Plappeville, Gustaw Helmer zauważył, że żona jego utrzymuje stosunki miłosne z Karolem Schneiderem. Chcąc temu zapobiec, przeprowadził się do Metz, lecz wiarołomna żona

uciekła spowrotem do kochanka. Zdradzony małżonek uzbroidł się w rewolwer i udał się do domu swego rywala. Helmer wtargnął do Schneidera

przez okno. Między mężczyznami wywiązała się krwawa bójka na śmierć i życie. Schneider zraniał Helmera ciężko nożem, wówczas H. strzelił do rywala z rewolweru i położył go trupem na miejscu.

poczem oddał się sam w ręce policji. Narazie policja musiała go umieścić w szpitalu, gdyż stan jego jest groźny.

Mniszki witają Mussoliniego.



Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

Podczas ostatniej parady w Rzymie — nauczycielki religii — rekrutujące się przeważnie spośród zakonnic, witają Mussoliniego faszystowskim wzniesieniem ręki.

(D. c. r.)

Strzał o świcie

ANTONI MARCZYŃSKI.

— Ten pański „niewinny” sam się przyznał do winy.
— Żeby uchronić ukochaną siostrę przed mało przyjemnym pobytom w areszcie śledczym... Ale mówmy narazie o najświeższej sensacji pałacu jeleniowskiego.

Tu Michał Bolton powtórzył Huberowi to, co Irena Bolton opowiadała wczoraj o ukryciu przez niego prawdziwego testamentu.
— I ten dokument ktoś skradł z biurka, — kończył swoją opowieść, — to fakt niezaprzeczony.

— Na kogo pada podejrzenie?
— Pan Witold Rey raczył mnie zaszczyścić swoim podejrzeniem.
— No, ale chyba nie miał racji, co, He, he, he, he...

— Śmiech pana inspektora jest wprost czarujący, a poza tem gośny popelnionego właśnie dowcipa... Nad tem, czy pan Rey ma rację, czy nie zastanowiliśmy się dziś rano wszyscy tak intensywnie, że omal nie przyszło do większego twarząbicia. Wkońcu jednak udało mi się przekonać oponentów o swej niewinności... w tym wypadku. Bo na ogół niewiniątkiem nie jestem, wyznaję to ze skruchą.

Przekonałem ich że testament mógł skraść tylko ktoś w tem zainteresowany, więc absolutnie nie ja, któremu nie zapisano żadnego legatu ani w jednym, ani w drugim testamentie.

— Acha! Więc jednak pan zna treść skradzionego dokumentu.

— Ufff, jaki z pana niebezpieczny człowiek, — odparł Michał kpiąco: — w trakcie najniewinniejszej rozmowy potrafiłby zdemaskować przestępcę... Całe szczęście, że mogę się powołać na świadectwo pani Ireny, która nam powiedziała, kogo Jan Bolton mianował spadkobiercą.

— Mianowicie kogo?
— Witolda Reya.
— Jęgo?! To dziwne! Przecież on właśnie pokłócił się w ów wieczór z wujem i nagadał mu różnych impertynencji!

— To właściwie tak zaimponowało Janowi Boltonowi, iż jego uczynił swoim spadkobiercą, a wszystkich innych krewnych wydziedziczył. Wyrażnie napisał w testamencie, że z tego powodu i, że uważa Witolda Reya za jedynego członka rodu, godnego „następstwa tronu” w Jeleniowie... Ha, mnie wówczas nie znał, niestety, — westchnął Michał żartobliwie... — Poza tem ustanowił kilkunastu legatarjuszy, jak Marskiego, Macieja, Marcina i tak dalej.

— No, dobrze, dobrze, a skąd pani Irena zna treść zaginionego testamentu?
— Bo go czytała, to jasne! A przeczytała, bo go znalazła w kufierku tego, którego właśnie grzebiemy, zalewając się łzami, że tak powiem z lekką przesadą.

Istotnie przesadził Michał Bolton i to „ciężko” Tylko Irena trzymała chusteczkę przy oczach, zre-

ształ nikt więcej nie opłakiwał Ludwika, nie silił się wogóle na obłudny smutek. A jeśli chodzi o Michała i Hubera, to ci od dawna już spacerowali przed bramą cmentarza, z którego wyszli, i nie zauważywszy tego nawet, tak ich pochłonięła rozmowa. Niebawem przyglądał się do nich Henryk Peschel, a wkońcu także i Marski.

Tylko patrzeć — zażartował Michał, — a będzie nas tutaj więcej niż osób zebranych nad grobem Ludwika Boltona.

O czym panowie rozmawiają? — spytał Marski, witać się z Huberem. — I co pan inspektor sądzi o tej sprawie? — dodał, dowiedziawszy się jaki był temat jego rozmowy z Michałem.

Jeszcze sobie nie wyrobiłem zdania w tej materji, ale siłą rzeczy Boć ostatecznie testament mógł skraść każda z osób mieszkających w pałacu, nie wyłączając pani Ireny!

Wylączając, drogi inspektorze wylączając; gdyby Irena chciała ukryć ten dokument nie byłaby wogóle o nim wspominała. Przecież o jego istnieniu... po śmierci Ludwika, nie wiedział prócz niej nikt!

Jak panowie widzicie, nasz sympatyczny detektyw-amator już rozbił w puch moją pierwszą hipotezę. Przystanmy więc do omawiania drugiej, którą streszczam w słowach: „Tego testamentu wogóle nie było” Stłyszycie! Nie było! Wiedząc że go nie ma, mogła pani Irena puścić w kurs śmiało bajeczkę, bo nie przez to nie ryzykowała.

Zdawała sobie sprawę z tego, że utrzyma się w mocy ów dawniejszy testament, który ja znalazłem, a który... po śmierci Ludwika Boltona, czynił ją główną spadkobierczynią Pięknie, inspektorze, ale ja i tak by z tego odniosła korzyść? Jakiby byłby cel „puszczania w kurs”

jak się pan wyraził, tej bajeczki? Czy figlarny zamiar podrażniania chciwych ciotek?

— Cel mógł być także inny. Na przykład chęć odwrócenia uwagi władz od aresztowania Józefa Molla, chęć odciążenia go, że tak powiem. Ta rzekoma... przypuśćmy... kradzież testamentu miała niejako wolać do mnie głosem wielkim: „Złaziłeś inspektorze! Uwzięłeś biednego Józia, a pomimo to w pałacu dzieją się nadal rzeczy kolidujące z kodeksem karnym, znikają ważne dokumenty, etc. etc.. Słowem uwzięłeś niewinnego, podczas gdy prawdziwy zbrodniarz jest na wolności i szydzi z ciebie”.

— I tak jest naprawdę, — rzekł Michał, lecz Marski i Peschel oświadczyli zgodnie, że hipoteza Hubera ma wiele cech prawdopodobieństwa. — A ja wam mówię, — upierał się młody sportsman, że Józef Moll jest niewinny, a rzeczywisty przestępca nadal grasuje bezkarnie; kto wie, może już planuje jaką nową zbrodnię!

— Tere-fere, — odburknął Huber lekceważąco.

— Nieszczęście! — zabrzmiął w tej chwili znajomy głos. Staneli jak wryci, odwrócili głowy w bok, w lewo, bowiem stamtąd dobiegał tentent kroków szybko biegnącego człowieka i chłupotanie błota. W kilkanaście sekund później z bocznej ścieżki wypadł na drogę zdyszany, umazany w błocie kucharz Marcina. — Nowe nieszczęście!

— Stłysz pan inspektor? — syknął Michał.

— Co się stało, u licha?!

— Maciej, nasz stary... Maciej zabił ty!

ROZDZIAŁ XXVI

Posypały się beładne pytania, odpowiedzi, z których trudno było sobie wyrobić zdanie jakiegoś o nowym nieszczęściu, lecz energiczny

Huber rychło ujął inicjatywę w swoje ręce.

— Proszę o konie, panie Marski... A ty, — zwrócił się do kucharza — opowiedz nam wszystko po drodze.

Nieopodal stały powozy i bryczki, czekające na uczestników smutnego obrzędu. Marski wybrał najłepsze konie.

— Sam będę powoził, — zawołał, zciągając Mateusza z kozła.

Za Marskim usadowili się Marcin i Michał, a na tylnym siedzeniu Henryk Peschel i wzburzony do najwyższych granic inspektor Huber.

— Teraz gadaj, rozkazał, gdy śmignięte batem konie ruszyły z miejsca wyciągniętym kłusem.

Marcin zaczął opowiadać... Wypelniając zlecenie Marskiego w sprawie wymiecienia liści z zatkaanej rynny, wzewał do pomocy jednego z fernali i wspólnie zaczęli się paradować, jak tu wykonać robotę skoro wielka drabina połamał ktoś na kawałki tego dnia, gdy padł fatalny strzał o świcie. Wykombinowali wreszcie, że najłatwiej będzie wydostać się na dach pałacu przez okienko wieżyczki, która tu nosiła szumnie miano baszty. Lecz któreśdy wejść do baszty? Nigdy tam się nie chodzilo, bo i po co, to też Marcin naszkalał się dobrze, zanim wkońcu odnalazł małe drzwiczki obok łazienki na parterze. Odklnął je „generalnym kluczem”.

— Przepraszam, — wtrącił Michał w tem miejscu, — co wy nazwacie „generalnym kluczem”?

— Wytrych, — huknął Marski.

— Wytrych? Żadna historia!

— Te chamy tak często gubią mi klucze, że kazałem kowalowi zrobić kilka wytrychów, — wyjąknął pan administrator. — Oczywiście pierwszemu lepszemu ich nie powierzałem nigdy, tylko Maciejowi.

(D. c. r.)

Echa ze stolicy.

Kydz Warszawy w kilku wierszach

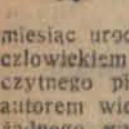
Pogotowie Ratunkowe — dorocznym zwyczajem — wysłało codziennie na miasto karetkę, która objeżdża po różnych ulicach, sanitariusze zaś zbierają ofiarowane przez właścicieli sklepów i mieszkań różne fanty, przeznaczane do „stawu szczęścia” — na zabawę Pogotowia, odbywającą się corocznie we wrześniu w Ogródzie Saskim. Kwesta niewątpliwie spotka się z życzliwym pościem warszawiaków.

Dawno już w teatrach warszawskich nie rozbrzmiewały tak frenetyczne oklaski, jak po drugim akcie „Kochanków” w Teatrze Kameralnym w wybornej interpretacji p. Ireny Grywfskiej, Wojciecha Brydzińskiego i Leona Łuszczewskiego. Publiczność słucha sztuki z zapartym oddechem. Jest to, jak wiadomo, najświetniejsza sztuka polska, oklaskiwana owacyjnie nie tylko w Polsce, ale i we Francji, w Belgii, w Czechosłowacji i w Szwecji. Poezja i artyzm „Kochanków” — powiada jeden z krytyków w Nocy, gdzie „Kochankowie” odnieśli triumf wobec międzynarodowej publiczności Jasnego Brzegu, stwarza tę bezpośrednią i dla tego tak przekonywającą słuchacza. Była to pierwsza sztuka polska, grana na Rivierze.

Sąd starościński śródmiejsko — warszawski skazał znanego w Warszawie architekta Edwarda Seidenbeuma na 1.000 złotych grzywny z zamianą na 20 dni aresztu i prokurenta firmy „Fiat Polski”, Antoniego Sulimę — Suligę na 500 złotych grzywny z zamianą na 14 dni aresztu, obydwóch za wykonywanie robót budowlanych niezgodnie z zatwierdzonym planem i bez pozwolenia urzędu inspekcyjno — budowlanego.

Rozpoczął się w stolicy oraz w okolicy, mianowicie nad Wisłą, Bugiem i Narwią, strajk żwirników. Strajk wybuchł na tle ekonomicznym.

CZYTELNIKU! Pozwól mi bezpłatnie określić Twój charakter, zdolności, przeznaczenie i wyszczególnić najważniejsze fakty Twojego życia. Określę kim jesteś, kim być możesz. Poradzę jak żyć i postępować, by zwyciężać przeciwników i osiągać sukcesy. A ponadto wybrać na zasadzie astrologii i obliczeń kabbalistycznych szczęśliwy numer Twojego losu Loterii Państwowej i wskazać, gdzie takowy można nabyć. Napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia. Weź pod uwagę, że jestem człowiekiem nauki, długoletnim redaktorem pisma „Świt” (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia. Czytelnikom „Echa” wysyłam horoskopy bezpłatnie. Na koszty pocztowe i kancelaryjne załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych. Na los Nr. 122677 wybrany przez ciebie, padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych przez ciebie numerów padło mnóstwo wygranych, z braku miejsca podałem tylko niektóre: Cabala Józef, Limanowa, urzędnik rafinerii 10.000 zł. (—) E. Zauszka, Bank Rzemieślniczy, Włocławek 5.000 zł. (—) Frychel, Katowice, Bruców Wodospady 3 — 5.000 (—). Akuszyńska Helena, p-ta Molière 5.000 zł. (—). Marian Tomnicki, Podhajce 5.000 zł. — Przyjście osobiste cały dzień. Warszawa, Redakcja „Świt”, Żółwa 47. Psychografolog Szyfryl-Szokolnik. Ogłoszenie załączyle.



miesiąc urodzenia. Weź pod uwagę, że jestem człowiekiem nauki, długoletnim redaktorem pisma „Świt” (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia. Czytelnikom „Echa” wysyłam horoskopy bezpłatnie. Na koszty pocztowe i kancelaryjne załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych. Na los Nr. 122677 wybrany przez ciebie, padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych przez ciebie numerów padło mnóstwo wygranych, z braku miejsca podałem tylko niektóre: Cabala Józef, Limanowa, urzędnik rafinerii 10.000 zł. (—) E. Zauszka, Bank Rzemieślniczy, Włocławek 5.000 zł. (—) Frychel, Katowice, Bruców Wodospady 3 — 5.000 (—). Akuszyńska Helena, p-ta Molière 5.000 zł. (—). Marian Tomnicki, Podhajce 5.000 zł. — Przyjście osobiste cały dzień. Warszawa, Redakcja „Świt”, Żółwa 47. Psychografolog Szyfryl-Szokolnik. Ogłoszenie załączyle.

Kraterczki.

Woda za 10 groszy.

Darmowy klient.

W tych smutnych czasach istnieją jednak jeszcze wesołe instytucje. Pochodzą one z kabaretów i pląkać nad brakiem humoru, kiedy istnieje PIM. Właściwie nie rozumiem, dlaczego ludzie nie potrzebują na jego przepowiednie, kiedy wystarczy brać tylko odwrotność to co PIM mówi, aby wiedzieć, jaka naprawdę będzie pogoda. Jak długo PIM pisał, że będzie słonecznie, pogodnie i t. p. padały deszcze. Wreszcie po kilku dniach deszczowych, PIM ogłosił, że deszcze potrwają jeszcze kilka dni. Ledwie pisma zdażyły wydrukować ów komunikat meteorologiczny, gdy pokazało się słońce, deszcze ustały i jest, jak narazie, pięknie i ciepło. Wobec tego PIM zapewne na piątek ogłosił kilka dni ciepłych i należy się więc obawiać, aby od piątku znowu nie pojawiły się pogody deszczowe.

PIM jest rozkoszny. W Gdyni znajduje się stacja meteorologiczna i wielki wskaźnik pogody. Pewnego dnia, będąc w Gdyni wybrałem się motorówką na morze. PIM wskazywał wielką jak wół szarżalą na pogodę. Ledwie oddaliśmy się o 15 minut od brzegu morza, gdy wybuchła burza. Przemoczeni, rozkołysani, wracamy czempredziej na stały ląd. Po opuszczeniu motorówki i wzburzonego morza, spoglądam poprzecz lawiny deszczu na wskazówkę PIM-a: w dalszym ciągu „pogoda”. Od tego czasu nigdy nie wybieram się na morze, gdy PIM przepowiada pogodę. Kiedy wskazuje natomiast burzę, można mieć nadzieję, że pogoda dopisze.

Szkoda, że PIM nie zajmuje się również przepowiedniami z zakresu gospodarczego. Wówczas bowiem kryzys mógłby się narażenie skończyć. Przepowiada bowiem np.: PIM: „kryzys w dalszym ciągu szaleje” i wtedy z pewnością kryzys natychmiastby się skończył.

PIM-Pimem ale pogoda rzeczywiście ślicza. O umiarkowaniu się z kimś na niedzielę mowy niema, aura bowiem robi najrozmaitsze pokusy. Po upalnym przedpołudniu następuje nagle zimno-deszczowe popołudnie. Idzie człowiek spać o 3 w nocy, gdy niebo jest gwiaździste, ciepłutko i przyjemnie. bu-

dzi się rano a tu deszcze leje jak wół do karety.

Naturalnie z takiej sytuacji najbardziej niezadowolone są kioski z wodą sodową i podobno właściciele tych kiosków zamierzają wystąpić z memorjałem do rządu, w którym, przedkładając swoją ciężką sytuację proszą o samolotne i zdobycie jakiejś wielkiej wody, już nie sodowej ale słonej. Andrzej Bara również posiada kiosk z wodą sodową przy ulicy Ogrodowej i zajęty był właśnie marzeniami, jakby go przyjmowano entuzjastycznie, gdyby zwinął interes z wodą sodową i przeleciał Wisłę, gdy zjawiał się klient.

— Proszę szklanke wody z sokiem cytrynowym.

Bara przerwał miłe marzenia i nalał wody.

Klient, Leon Rosiak, wodę wypił, odstawił szklanke, powiedział „dziękuję” i spokojnie zabierał się do odcieczki.

— Panie, zapomniał pan zapłacić.

— Wcale nie zapomniałem.

— No więc?

— Co więc?

— Gdzie moje 10 groszy?

— Pańskie? Skąd ja mogę wiedzieć, gdzie pan chowa pieniądze?

— Bez kawałów. Zapłać pan za wodę.

— ?

— Bo nie mam przy sobie pieniędzy.

Tu Bara już dłużej nie wytrzymał, tylko wyznał gościowi w twarz. Rosiak usiłował mu oddać, zrobiła się awantura, posterunkowy i protokol.

Sąd Grodzki skazał Andrzeja Barę i Leona Rosiaka za zakłócenie spokoju publicznego, każdego na 10 zł. grzywny z zamianą na 2 dni aresztu.

Jerzy Krzekci.

Dzielny młodzieniec uratował tonące dziewczyny

Z Szamotuł donoszą:

W porze letniej niema chyba tygodnia bez zanotowania wypadku śmierci w falach rzeki, lub jeziora. Wypadki te najczęściej są rezultatem nieostrożności i lekceważenia sobie niebezpieczeństwa przez same ofiary.

Ostatnio przykłądem takiej nieostrożności był wypadek pod Szamotułami. Cztery dziewczęta ze Stróżek nieumiejące pływać usiłowały przedostać się z jednego brzegu Warty na drugi. W pewnej chwili dostały się w wartki nurt rzeki i czując niebezpieczeństwo, zaczęły wzywać ratunku. Na brzegu znajdowało się wielu kapi-

lowiczów, nikt jednak nie pośpieszył dziewczynom z pomocą.

Sytuacja stawała się coraz groźniejsza. W ostatniej chwili nadbieży 21-letni Jan Michalak i roztrząsany stojącymi beczynkami ludzi — rzucił się na ratunek tonącym. Po ciężkiej walce z prądem wody udało mu się wyratować dwie dziewczyny, trzecia sama wydostała się na brzeg. Ostatnia jednak z nieostrożnych dziewcząt 19-letnia Gertruda Marciniakówna, poszła na dno.

Dopiero po długich poszukiwaniach zostało wydobyte jej ciało i odstawiono je do kostnicy we Wronkach.

Brawura pijanego sportowca.

Chciał popłynąć z Torunia do Gdańska.

Z Torunia donoszą:

W jednej z restauracji toruńskich zabawił się towarzystwo. Obficie raczono się wódką. Tematem rozmowy oczywiście była powódź.

Gdy gościom dobrze już kurzyło się ze 1ba, jeden z nich 22-letni Teodor Mielecki oświadczył, że popłynie Wisłą, aż do Gdańska. Stanął zakład i wszyscy poszli nad Wisłę koło mostu kolejowego. Mielecki rozebrał się i rzucił się w nurty Wisły.

Towarzysze odprowadzali go wzduż brzegu.

Mielecki przepłynął w ten sposób około 500 m. prawie do Nowego Mostu. Tu widocznym się stało, że opuszczają go siły, a nurt znoślił go na środek rzeki. Rozległy się krzyki: ratunku, ratunku. Pośpieszono mu z pomocą i wydobyto z wody silnie wycieńczonego i prawie omdlałego.

Policja spisała protokół i zabrała Mieleckiego do aresztu do wytrzeźwienia.

zamięskowy wydział karny sądu okręgowego ze Starogardu na sesji wyjazdowej w Tczewie rozpatrywał sprawę 46-letniego włamywacza Stefana Marciniaka z Gdyni, który w ub. roku wrócił do Polski z Legii Cudzo-

ziemskiej. Po przeprowadzonej rozprawie sąd okręgowy skazał Marciniaka za

szereg ciężkich kradzieży z włamaniem na łączną karę półtora roku więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych przez lat 5.

B. żołnierz Legii Cudzoziemskiej skazany za szer5g kradzieży.

Z Tczewa donoszą:

Zamięskowy wydział karny sądu okręgowego ze Starogardu na sesji wyjazdowej w Tczewie rozpatrywał sprawę 46-letniego włamywacza Stefana Marciniaka z Gdyni, który w ub. roku wrócił do Polski z Legii Cudzo-

ziemskiej. Po przeprowadzonej rozprawie sąd okręgowy skazał Marciniaka za

szereg ciężkich kradzieży z włamaniem na łączną karę półtora roku więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych przez lat 5.

Trzech murarzy spadło z rusztowania.

Wstrząsający wypadek w Poznaniu.

Z Poznania donoszą:

Wstrząsający wypadek wydarzył się przy placu Wolności 7. W podwórzu, w pobliżu restauracji „Pod Strzechą”, podjęto prace około nowego otynkowania murów.

W pewnej chwili osunęło się z niestwierdzonej kondy przyczyny rusztowanie i trzech pracowników murar-

skich runęło na bruk ze znacznej wysokości. Najcięższe obrażenia odniósł 26-letni Leon Weber, który oprócz okaleczeń na twarzy odniósł ciężki wstrząs mózgu. Dwaj inni — 40-letni Marcei Sejba i 56-letni Antoni Hirs, odnieśli obrażenia lżejsze.

RADIO-KĄCIK.

DZIS WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Radiokabaret muzyczny (wesoła audycja) w opr. J. Bożkowskiego.

16,40 Transm. fragmentu międzynarod. meczu tenisowego Polska-Dania z kortów Legii w Warszawie.

17,00 Audycja dla cherych w oprac. ks. Re-karsa. (Tr. ze Lwowa).

17,30 Orkiestra Sanderla (płyty).

18,00 Reportaż p. E. Paciorekowskiego. „Jak Lisków przetrwał kryzys”.

18,15 Krótki koncert z Poznania.

18,45 „Przełomem Stryja przez Karpaty” — wygl. p. W. Stepowski. (Pogadanka).

18,55 „Jak spędzić święta?”

19,00 Rozmaitości.

19,10 Program na dzień następn.

19,15 Muzyka ludowa (płyty).

19,50 Wiadomości sportowe.

20,00 „Myśli wybrane”.

20,02 Muzyka (płyty).

20,12 Koncert symf. ze stud. Wyk.: Ork. symf. P. R. pod dyr. K. Witkowskiego i J. Czarnieckiego (Gniez).

20,50 Dziennik wieczorny.

21,00 „Wiadomości rolnicze”.

21,10 D. c. koncertu symf.

22,00 „Jeden dzień na wsi” — wygl. p. J. Guzyńska. (Fel.).

22,15 Muzyka lekka i tan. z kaw. „Euro-pa” w Cichechoku.

23,00 Wiadom. meteor. dla kom. lotniczej.

1.022 JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

20,02—20,12 Muzyka (płyty).

21,00—21,10 Muzyka (płyty).

Nie używajmy zagranicznych wód mineralnych i soli przeczyszczających, małe lepage w Polacie WODA GORZKA MORSZYŃSKA i NATURALNA SOL MORSZYŃSKA są lekami w schorzeniach żołądka, jelit, wątroby i nadmiernej otyłości. Do nabycia w aptekach i skład. apt.

SOBOTA, dnia 28 lipca.

RASZYN.

6,30 Pieśń poranna.

6,38 Główny.

7,05 Dziennik poranny.

6,35, 6,55, 7,10 Muzyka poranna (płyty).

7,20 Chwilka pań domu.

7,25 Program na dzień bieżący.

7,30 Rozmaitości.

11,57 Sygnal czasu.

12,00 Hejnał.

12,03 Wiadomości meteorologiczne.

12,05 Przegląd prasy polskiej.

12,10 Muzyka lekka z Cichechoku (Basen).

13,00 Dziennik południowy.

13,05 Muzyka popularna (płyty).

14,01 Wiadomości o eksporcie polskim.

14,05 Wiadomości gospodarcze.

16,00 Koncert muzyki żydowskiej.

17,00 Tr. fragmentu międzynarod. meczu tenisowego Polska-Dania z kortów Legii.

17,15 Słuchowisko dla dzieci ze Lwowa.

17,40 Koncert zesp. sal. N. Mankiel.

18,15 „Co czytać?” — wygl. p. St. Adam-czewski. (Fel. liter.).

18,30 Muzyka lekka (płyty).

18,45 Pogadanka z cyklu „Polacy zagranicą”.

18,55 „Życie kultur. i artyst. stolicy”.

19,00 Rozmaitości.

19,05 Program na dzień następn.

19,10 Transmisja z Salzburga opery „Fide-lia”. L. v. Beethovena w wyk. Ork. hlb. wie-denskiej i solistów pod dyr. R. Straussa.

W przerwie: Wiadomości sportowe oraz Dziennik wieczorny.

22,00 Koncert Chopinowski w wykonaniu Z. Drzewieckiego.

22,30 Pogadanka aktualna.

22,40 Muz. tan. z danc. „Paradis”.

23,00 Wiadom. meteor. dla komunik. lotn.

23,05 Kukułka wileńska.

1.022 JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05—14,15 Komunikat Izby Przem. Handl.

w Łodzi.

18,55—19,00 Repertuar teatrów i komunikaty.

22,40—23,00 Koncert żyweń.

24,00—1,00 Dalszy ciąg koncertu żyweń.

KLADJUSZ ORVAL.

Zemsta.

— Tak, panowie! Był to wieczór wspa-łany! Można śmiało powiedzieć, że zrobiono wszystko, by pograć zaproszonych gości w nieustannym zachwycie.

— Książę Stalin nie zapomniał o niczem.

Całość była bez zarzutu. Nieprzychylny krytyk nawet daremnie szukał najłże-szego uchybienia przeciwko dobremu smakowi. Żaluję, jednym słowem, tych, którzy nie brali udziału w tem przyjęciu.

— Przesadzasz, unosisz się, mój kochan-y. Zapomniałeś, jak widzę, o pewnym tragicznym zdarzeniu.

— Co znów! Pamiętam! Ale incydent, o którym napomykaś miał specjalny posmak dla mnie. Prawda, że nie bez powodu... Lec... Mniejsza o to!

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Nic!... Nic!... Chciał... nie wiem dlaczego miałbym pominąć milczeniem żart, na który pozwoliłem sobie! Czyż odpowiedziałbym za jego śmiech? Ale słówko przedtem: czy wiecie, panowie, że kochałem się przez dłuższy czas na zabój w pięknej Dolores, która jest dziś żoną księcia Stalina? Nie wiecie? Sądzę, że wró-bie śpiewały o tem na dachu. Czy wiadomo wam, pytam dalej, że pewnego wieczoru Dolores zrobiła mi afront publiczny, kiedy afiszowałem się z moją miłością nieo-zbyt natarczywie? Nie? Zapomnieliście chy-ba. Zgoda. Oho, mówiąc szczerze, gdy uj-rzałem Dolores, piękniejszą niż kiedykolwiek owego oświeconego wieczoru, ogar-nięto mnie nagle uczucie bardzo... bar-dzo... do nie... podobne...

— Wiadomo przecież, iż miłość z niena-wiścią graniczą ze sobą. Co chcecie, moi drodzy! Człowiek słaby jest... A ja... nie lepszy od innych!... O, nie...

— Złotliwy przypadek przytem posta-ral się zastrzyczyć mą obrzę, wyznaczając mi przy stole miejsce obok Krystyna Sauval, kochanka Dolores, co wiadomo było wszy-skim, prócz męża oczywiście.

— Błaskie sąsiedztwo męczyczyni, któ-ry miał szczęście wkraść się do serca Do-lores było nie do zniesienia dla mnie. Każ-de słowo jego paliło mnie jak rozżarzone żelazo podniecając nienawiść moją.

— Z najdalego krańca ukwieconego stołu widziałem prześliczną twarz Dolores. Podchwytując przelotny uśmiech jej wraz z porozumiewawczym spojrzeniem, przeznaczony dla Krystyna Sauvala... Miałem, jednym słowem, piekło w duszy.

— Podpity trochę obserwowalem roz-promienione oblicze księcia Stalina, który pożerał żonę zachwyconymi oczyma i nie mogłem oprzeć się diabelskiej radości na myśl, co by stało gdyby dowiedział się zniemacka, że gości w swym domu osobni-ka, z którym Dolores zdradza go?

— Ach! Nie potępiacie mnie, panowie. Postawcie się bodaj przez chwilę w położenie moje! Niech ten, kto na mojem będąc miejscu nie uśmiechnie się do myśli o zemście, pierwszy rzuci na mnie kamieniem!

— Po skończonej uczcie Dolores zni-kała. Armia lokai usunęła stół w okamgnie-niu, by na jego miejsce ustawić wygodne fotele rządami. Mahoniowe stoliki z lildera-mi i cygarami unieszczone przy każdym z nich.

Gdy zaproszeni zainstalowali się w fo-telach, wspinała aksamitna kotara rozsu-

nęła się ukazując widzom mistrzowsko u-rządzoną scenę.

Wśród plomieni rozgrywających się hisz-pańskich stańców Dolores, by ku radości uszu i oczu gości śpiewać i tańczyć spe-cjalnie dla niej ułożony sketch w dwóch odsłoniach.

Entuzjastyczne oklaski rozlegały się po każdym obrazie. W fotelu sąsiadującym z moim — zawsze czynny chochlik złotliwy umoczył tu swoje dwa palce — siedział Krystyan Sauval, który oklaskiwał Dolores luczniej od innych. Musiałem rzucić mu dość groźne spojrzenie, gdyż skrzyżowa-wszy się ze mną oczyma pohamował się na-gle zmieszany.

Po skończonym sketchu nastąpiła prze-rwa, poczem kurtynę rozsunęto powtórnie. Szept grozy przebiegł po sali na widok po-nurego decorum sceny.

Znacie, ohydne narzędzie tortur, prę-gierzem zwane? Na platformie wznosił się słup z przymocowanem doń wąskiem sie-dzeniem. Gdy skazaniec usiadł na niem zakładają mu żelazną obręcz na szyję; po-czem zapomocą śruby zaciskają powoli o-breż. Skazaniec kona zaduszony.

Frenetycznymi oklaskami widzowie przy-witali zjawiającą się na scenie Dolores, któ-rą kat włókł brutalnie ku przegierzowi. O-lrzyk zdumienia rozległ się natomiast, gdy w herkułowej sylwetce oprawcy poznano gospodarza domu, księcia Stalina we wła-snej osobie. Poczem zapadła przygniatająca cisza.

Dolores grała rolę skazańca po mistrzow-sku: trupio biała dała się przywiązać do słupa i deszcz przebiegł cudowną jej po-stać od stóp do głów, gdy obręcz żelazna opasała śnieżno-białą jej szyję. Okropny

ból wykrzywił jej twarz gdy śruba zgrzyt-nęła.

Podziwiałem tę mimikę wytrawnej ar-tystki, gdy nagle myśl jak błyskawica prze-szyła rozgorączkowany mój mózg.

— Dobiegając do kulminacyjnego punk-tu mego opowiadania blagam was, panowie bądźcie pobłażliwi dla mnie! Zważcie, iż spotkanie z Dolores było okropnym wstrząsem dla moich nerwów; że ciągle obecność tu obok mnie tego, którego kocha-łam, wyprowadziła mnie z równowagi do reszty; że ciężkie opary alkoholu wreszcie nęciły mi umysł...

Uśmiechnąwszy się tedy do myśli po-wstałem w szalonej meł głowie, nachyliłem się do Krystyna Sauvala śledzącego z za-partym oddechem Dolores na scenie i szep-nąłem mu do ucha:

— Ależ co robisz tutaj, nieszczesny? Patrzysz obojętnie na to, że kochanka two-ja kona w tych oczach!...

Krystyan Sauval spojrzal wzrokiem prze-rażonym na mnie.

— Co? Co? Co pan mówi? — wyjąkał zbierałymi wargami.

— Czy to moja rzecz czuwać nad Do-lores? Czyż pan nie widzi, że książę Stalin dusi

SPORT

L.K.S. nie ma szczęścia do zagranicznych drużyn.

Wczoraj odbył się na stadionie L.K.S-u mecz międzynarodowy Austria — LKS zakończony wynikiem 4:1 (2:0). Wynik ten mimo słabej gry ataku gospodarzy szczególnie w pierwszej połowie i wyraźnej przewadze gości jest nieco za wysoki, gdyż co najmniej dwie bramki zapisać należy na konto Frymarkiewicza.

Drużyna wystąpiła w najslabszym składzie, przyczem zespół LKS-u przed przerwą wystąpił z Kubrakiem na środku pomocy i Koczewskim na lewym łączniku, po przerwie natomiast na lewym łączniku grał Karasiak, na prawym natomiast kontuzjowanego Herbsteicha grał Durka, na środku pomocy Tadeusiewicz i w obronie Fliegel.

Pierwsza połowa przynosi już w początkowych dziesięciu minutach 2:0 dla Austrii. Przyczem pierwsza bramka padła z wyraźnego spalonego.

Teraz gra się nieco wyrównuje.

LKS jest nawet częściej przy piłce, lecz niestety niezwykle słaba gra Króla zupełnie uniemożliwia wykorzystanie najdogodniejszych sytuacji.

Cały napór drużyny gości spoczywał na pomocy i obronie i trzeba przyznać linie te stanęły na wysokości zadania.

Do przerwy wynik nie uległ zmianie.

W drugiej części meczu już pierwsza minuta przynosi trzeci punkt dla Austrii. Następnie gra się wyrównuje.

W tej części gry widać wyraźnie, że ci, którzy w poprzednich meczach pisywali się rzadko widzianymi trickami, szczególnie Sindler. Gra żywa przy technicznej i taktycznej przewadze gości, przy energicznych lecz bez efektu atakach gospodarzy. Wreszcie

jeden z tych ataków, został zatrzymany nieprzepisowo przez obrońcę gości, który

ręką zatrzymał piłkę. Rzut karny pewnie wykorzystał Durka.

Obie drużyny usiłują poprawić wynik, lecz przez dłuższy czas żadnej ze stron się to nie udaje. Dopiero tuż przed końcem Austrija zdobywa czwartą bramkę wykorzystując błąd Frymarkiewicza, który nie złapał podanej sobie przez Fligla piłki.

Tuż po rozpoczęciu gry od środka sędzia p. Raettig zakończył mecz.

W drużynie gości wyróżnić należy środkowego napastnika, lewą stronę ataku, środkowego pomocnika i bramkarza.

W drużynie LKS-u — Galeckiego, Karasiaka, Fligla, Pegzę I i II.

Austrija pozostaje w Łodzi do soboty, w którym to dniu rozegra mecz z Union-Touringiem na stadionie LKS-u.

KOSZYKARKI POLSKIE W LONDYNIE.

Obóz przygotowawczy.

W dniu 9 sierpnia w Londynie, w ramach kobiecych igrzysk światowych, odbędzie się eliminacyjny mecz w piłce koszykowej o mistrzostwo świata pomiędzy reprezentacją Francji i Polski.

W związku z meczem Polski, Zw. Gier Sportowych zamierza w przyszłym tygodniu przeprowadzić na Białanach w CIWF obóz przygotowawczy, w którym wezmą udział najlepsze nasze specjalistki w tym sporcie.

Wszędzie Kurkowska-Spychayowa... Zakończenie Narodowych Zawodów Strzeleckich.

IX Narodowe Zawody Strzeleckie, Łucznicze i Myśliwskie, rozgrywane w Warszawie, zakończyły się.

Zawody te wykazały wręcz znakomity poziom naszych strzelców i łuczników. Padły dziesiątki nowych rekordów krajowych, wyrównano wiele rekordów świata.

Wśród zawodników wyróżnili się członkowie Zw. Strzeleckiego i hercerze.

Ostatecznie klasyfikacja zawodów łuczniczych przedstawia się następująco:

Panowie: czwórób o mistrzostwo Polski (90, 50 i 30 mtr.) — Zygmunt Łotocki (ZS W-wa) 1043 pkt., rekord Polski. W strzelaniu na 90 mtr. — 1) Krajewski (ZS W-wa) 170 pkt. na 70 mtr., — 1) Łotocki 295 pkt. na 50 mtr. 1) Twardowski (Harc. KSE z Pozna-

nia) 348 pkt. na 30 mtr. — 1) Twardowski 299 pkt.

Panie: trójób o mistrzostwo Polski (50, 50 i 30 mtr.) — 1) Janina Kurkowska-Spychayowa 1176 pkt., rekord Polski. Na odległość 70 mtr. 1) Kurkowska-Spychayowa, (Rodz. Wojskowa) 348 pkt., na 50 mtr. — Kurkowska-Spychayowa 727 pkt., rekord Polski. Na 30 mtr. — 1) Trajdowska (PKO) 131 pkt.

W strzelaniu do kura o tytuł królowej kurkowej — 1) Kurkowska-Spychayowa 12/15 pkt.

W konkurencji zespołowej zwyciężył Zw. Strzelecki, zdobywając na własność puchar wędrowny im. plk. J. Urycha.

Klasyfikację konkurencji strzeleckich podamy jutro.

Treningi czołowych zawodników przed meczem Łódź — Śląsk — Kraków.

W związku z dorocznym trójmeczem lekkoatletycznym Łódź — Śląsk — Kraków, który odbędzie się dnia 26 sierpnia w Katowicach — ŁOZLA organizuje z początkiem sierpnia treningi czołowych zawodników i zawodniczek łódzkich w celu doprowadzenia ich do jaknajlepszej formy. Przed ustaleniem ostatecznej reprezentacji okręgu odbędą się w niektórych kon-

kurencjach eliminacje, przyczem specjalny nacisk położony będzie na sztafety, które Łódź dotychczas posiadała b. słabe.

W sezonie bieżącym poziom lekkoatletyki męskiej w okręgu łódzkim podniósł się dość znacznie, tak że spodziewać się należy, iż w trójmeczach Łódź będzie dla Śląska i Krakowa b. groźnym rywalem.

Długa wędrówka dwu maturzystów. Pieszko dookoła Polski.

Z Częstochowy donoszą:

Przybyli do Częstochowy do Komendy Zw. Strzeleckiego na 3-dniowy pobyt dwaj młodzi turyści. Są to: Jerzy Czajkowski i Kazimierz Sala. Chłopcy ci mieli przejść trasę drogą pieszą, biegnącą z Warszawy poprzez Grójec — Radom — Kielce — Częstochowę — Miechów — Kraków — całą Małopolskę z powrotem do Warszawy. Spowodowała powódź, która zalała województwa południowe, turyści obierają inny kierunek z Częstochowy przez Wieluń — Łódź — Poznań —

Kościerzyna — Wejherowo — Gdynia — Toruń — Ostów Maz. Białystok — Brześć n. B. Siedlce do Warszawy. Młodzi chłopcy czują się dobrze i zamierzają przebyć 2.000 klm.

W czasie wędrówki po Polsce turyści, którzy w roku bieżącym ukończyli średnie zakłady naukowe, będą propagować ideę LOPP-u, Polsk. Czerw. Krzyża, Ligi Morskiej i Kolonijalnej, Polsk. Tow. Krajoznawczego i Polsk. Ligi Przyjaciół Zwierząt.

Sport w kilku słowach.

Drużyna wiedeńska Libertas, która zakontraktowała na 1 sierpnia do Łodzi mecz z LKS-em rozegra mecz z drużyną warszawską, a mianowicie z Polonią i Legią. Libertas osiągnęła w sezonie bieżącym szereg dobrych wyników z czołowymi drużynami wiedeńskimi, remisując z Austrią m. 3:3, z Rapidem 3:3 i zwyciężając m. in. Wacker 4:1, i Wienne 1:0.

Do Polskiego Zw. Tenisowego nadeszła już odpowiedź od Związku Estońskiego ze zgodą na termin 3-5 sierpnia na rozegranie — w Tallinie meczu o puhar Davisa: Polska — Estonia. Drużyna Polska wyjedzie z Warszawy w dn. 31 bm. w składzie Tarłowski, Tłoczyński, Witman, Spychała pod kierunkiem radcy Olchowicza. Bezpośrednio po meczu z Estonią Tłoczyński wyjedzie na dwutygodniowy odpoczynek do Ciechocinka.

W dniu dzisiejszym rozpocznie się w Warszawie towarzyski międzypa-

stwowo mecz tenisowy Danja — Polska, którego największą atrakcją będzie spotkanie Jędrzejewskiej z czwartą rakieta świata Krahwinkel-Sperling.

(—) W dniu wczorajszym rozpoczęło się na kortach helenowskich między miastowe spotkanie tenisowe Oslo — Łódź. — Po pierwszym meczu prowadzą goście 3:0. Smith wygrał z Grohmanem 6:1, 6:2 i Haanes pokonał Schroedera również 6:1, 6:2.

STRZELCY NIE BIORĄ UDZIAŁU w spływie do morza.

Komenda Główna Zw. Strzeleckiego odwołała udział strzelców w spływie „cała Polska do morza”, równocześnie polecając, aby fundusze przeznaczone na organizację spływu przekazano na pomoc dla powodzi.

8-DNIOWA WYCIECZKA DO WIEDNIA. Tutejszy Związek Rezerwistów w porozumieniu z biurem podróży Wagons-Lits Cook organizuje 8-dniową wycieczkę do Wiednia w dniach od 4 sierpnia do 12 sierpnia b. r. Cena udziału w wycieczce złotych 105.

Przy zapisywaniu się należy złożyć za datkę zł. 50 — oraz załączyć 1) dowód osobisty z poświadczeniem obywatelstwa lub stary paszport zagraniczny, 2) mężczyźni — książeczke wojskowa, oficerowie rezerwy zwolenie D. O. K. na wyjazd zagranicę, 3) dowód zamieszkania, 4) 2 fotografie.

Zapisy przyjmuje wyłącznie do dnia 1 sierpnia 1) Związek Rezerwistów okręgu łódzkiego, ul. Przejazd Nr. 36, tel. 124-77 i biuro podróży Wagons-Lits Cook, ulica Piotrkowska 64, telefon 170-77.

„WIELKA KSIĘŻNA ALEKSANDRA” w „Rakiecie”.

Cały film jest jednym wielkim popisem kunsztu śpiewaczego Marji Jeritzy.

Dla niej też został odpowiednio ułożony scenariusz, który opowiada o dziejach Wielkiej Księżnej, zagnanej do gościnnej Wiedni. Po wielu perypetiach księżna otrzymuje engagement do Volks-Oper jako śpiewaczka.

Nic intrygi nawiazuje się dopiero wtedy, gdy Księżna, mająca wszystko do zawdzięczenia kochającemu się w niej dyrygentowi, odnajduje męża, o którym dawno słychać zaginał. Ostatecznie — wcale nie szablono — zwycięstwo zostaje po stronie męża, a nie kochanka i księżna, poświęcając laury śpiewackie wycofuje się w stronę ogniska rodzinnego.

Cała ta historyjka podana w lekkim wiedeńskim stylu, w którym wyciska swe piętno po mistrzowsku dostosowana oryginalna muzyka Franza Lehara.

Jeritza pięknie śpiewa, a gra jej, pomimo lekkiej operowości stylu, nie raz. Sekunduje śmiesznie w każdym geście Slezak. Szakall to komik, zdobywający wzmag. Szakall to dziękuję swojemu beznamiętnemu i bezpretensjonalnej vis comica.

W praktyce było jeszcze gorzej. Niezależnie od tego, że nie podrażnia bez ASPIRIN

Życie ekonomiczne.

BAWELNA.

Nowy Jork, 27 lipca. Loco 12,50; sierpień 12,58; wrzesień 12,65; październik 12,73.

Nowy Orlean, 27 lipca. Loco 12,66; październik 12,66; grudzień 12,80; styczeń 12,80.

Liverpool, 27 lipca. Loco 6,88; lipiec 6,79; sierpień 6,75; wrzesień 6,73.

Egipska, 27 lipca. Loco 8,40; lipiec 8,28; październik 8,36; listopad 8,39.

Brema, 27 lipca. Loco 15,45; październik 14,28; grudzień 14,66; styczeń 14,81.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

DALSZA ZNIŻKA BERLINA.

Kursy dewiz kształtowały się na ogół niejednolicie, przeważał jednak nastrój słabszy.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W grupie pożyczek premijowych doszło do notowań i obrotów jedynie Dolarówką, która nabywana po cenie niezmienionej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premijowa Pożyczka Dolarowa, seria III 53,00; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 58,00; Pożyczka Dolarowa 1919-1920 r. 72,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 66,25; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 75,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 47; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 46,75; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 57,50; Pożyczka Konwers. m. Warszawy 1926 r. 53,38.

AKCJE — UTRZYMANE.

Zebrań giełdy akcyjnej cechował nastrój słabszy, ruch mały.

Akcje Banku Polskiego zniżowały o dalsze i zł. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 84,50; Lipop 9,60.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNANSKA.

Warszawa, 27 lipca. Urzędowa cennik Giełdy Zbożowo-Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 16,00-16,50; pszenica jednolita 21,50-22,00; mąka pszena gat. I lit. B 0-45 proc. 36-38; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 25-26; razowa 19-20.

Poznań, 27 lipca. Urzędowa cennik Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranżakcyjnych: żyto stare i nowe zdane do przemiału 16,00; Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto stare i nowe zdane do przemiału 16,25-16,50; pszenica 20,50-20,75; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 23,50-24,50; razowa 0-55 proc. 19,50-20,50 (usp. stałe); mąka pszena I gat. lit. A 20 proc. 35,50-38,50.

„DAMA Z NOCNEGO KLUBU” w „Grand-Klinie”.

Film efektowny, dobrze skonstruowany, jeden z tych, które posiadają mocny scenariusz i konsekwentnie rozwiniętą akcję.

Doskonale przytem grany w głównych i pomniejszych rolach.

Bohaterem filmu jest dawno niewidziany, Adolf Menjou.

Całość sprawia bardzo dobre wrażenie.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Występ Artystycznego Teatru Rosyjskiego — Cudze dziecko.

Teatr Lemi — Zgorzenie publiczne.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.

Bagatela. Teatr Rewli (Piotrkowska 94) — To trzeba zobaczyć.

Teatr Nowy-Gong. Śródmiejska 17 — Wszystko macie jak w automacie.

Adria — Tajemnica rodu Lebanon.

Amor — Na scenie — Do nas na pieszczoty.

Na ekranie — Współczesny korsarz.

Bratnia Strzecha — Matężstwo dla opinii.

Capitol — Dama kier.

Casino — Sobowtór.

Corso — I. Serca wieczne młode. II. Dziełasty kochanek.

Czary — I. Dziewczę z Calgary. II. Królowa Poludnia.

Grand-kino — Dama z nocnego klubu.

Metro — Tajemnica rodu Lebanon.

Muza — Złoty detektyw.

Oświatowy — I. General Czeng. II. Arena namiętności.

Pallace — Kobieta i bestja.

Przedwiośnie — Rozkoszna przygoda.

Rakietka — Wielka księżna Aleksandra.

Sztuka — Tajemne moce.

Zachęta — I. Romans Małki Gresznoy, II. Życie jest piękne.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa o brzozy p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem, bitki z jarzyną, legumina cytrynowa lub malinowa.

WINSZUJEMY.

Jutro: Innocentemu i Wiktorowi.

Wschód słońca 3.45.

Zachód — 19.38.

Długość dnia 16.56.

Ubyło dnia 0.50.

Tydzień 30.

DOKTOR KLINGER

Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne).

Andrzeja 2. tel. 132-28.

Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w pol.

Dr. med. L. BERMAN

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i płciowych.

CEGIELNIANA 15, tel. 149-07.

Przyjmuje od godz. 8-11 i od 4-8 w niedziele i święta od godz. 9-1. CENY LECZNICOWE.

Dr. med. L. NITECKI

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

NAWROT 32, tel. 213-18.

Przyjmuje od 3-10 rano i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w pol. Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

LECZNICA

Lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny.

Gdańska 20, tel. 116-44.

Przyjmuje od 9 rano do 8 wieczorem.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Leczenie chorób Wenerycznych i skórnych.

Została przeniesiona Zielona 2 tel. 189-33.

9 rano do 9 wieczór, święta 9-2 pp. PORADA 3 zł. Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od g. 11-1 i 3-4 pp.

DR. MED. M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne.

Zachodnia 64.

tel. 185-49.

przyjmuje od 12-2 i od 7-8 1/2 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w pol. Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DR. MED. NIEWIAŻSKI

powrócił

ul. Andrzeja 5 tel. 159-40

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. (Porady seksualne).

Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9-1 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Przychodnia Wenerologiczna

Lekarzy specjalistów.

Zawadzka 1, tel. 205-38.

czynna od 8 rano do 9 wiecz.

Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne (Porady seksualne).

Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia, Porada 3 złote.

Dr. med. HENRYK ZIOMKOWSKI

Specj. chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych

6-go Sierpnia 2, tel. 118-33

przyjmuje od 2-3 i od 6-8 wiecz. w niedz. i święta od 10-12 po pol.

Dr. S. KANTOR

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

przeprowadził się na ul. Piotrkowska 90, tel. 129-45

Przyjmuje od 8-2 i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 8-2 po pol.

DR. MED. HALTRECHT

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Piotrkowska 10. Telef. 131-86.

przyjmuje od g. 8-11 rano i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1 w pol. Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Dr. Med. M. KLACZKO

Chor. uszu, nosa, gardła i krtani

Piotrkowska 99, telef. 213-66.

Przyjmuje 12-2 i od 5-8 po pol.

Dr. med. S. KRYŃSKA

Choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)

SIENKIEWICZA 34, telef. 146-10

przyjmuje od 11-1 i od 3-4 popoł.

Doktor WOŁKOWYSKI

Telefon dla głuchych.

Ciekawa wystawa w Sztokholmie.

Na specjalnej wystawie, zorganizowanej przez Towarzystwo Telefoniczne L. M. Ericsson w Sztokholmie, znajdowało się wiele

wiele interesujących wynalazków. Między innymi pokazywano na wystawie aparat, za pomocą którego można wzmocnić siłę głosu ludzkiego do 20 razy. Telefon taki, który pozwala na regulowanie dowolnej siły głosu, przeznaczony jest dla osób głuchych.

Ponadto szwedzkie Towarzystwo Telefoniczne L. M. Ericsson przedstawi

ło aparat, mogący służyć zarazem jako zwykły telefon i telefon wewnętrzny, a także aparat, będący jednocześnie przyrządem telefonicznym i telegraficznym.

Wśród nowości technicznych z innych dziedzin znajdował się na wystawie automatyczny totalizator oraz elektryczna maszyna do głosowania dla użyciu parlamentów, która zmniejsza czas oddawania głosów z 20 do 2 minut.

LEK PRZED BURZĄ.

Pozostałość z czasów dziecińczy.

Burze w ostatnich czasach zdarzają się szczególnie często, nie od rzeczy zatem będzie zastanowienie się nieco nad lękiem przed burzą, któremu wiele osób ulega. Zjawisko to jest bardziej rozpowszechnione, aniżeli się naogół przypuszcza. W niektórych wypadkach — zwłaszcza u kobiet — dochodzi do groteskowych wprost przejawów nieprzytomnej paniki.

Częściej jednak dorośli starają się opanować i bodaj nie zdradzać zewnętrznie mijaających nimi uczuć. Niemniej z chwilą pierwszego grzmotu zaczynają przeżywać istne katusze.

Lęk przed burzą u dorosłego bywa zawieszoną pozostałością z czasów dziecińczy. Trzyczyną jego powstawania oraz trwania jest przeważnie niewłaściwe traktowanie tej sprawy przez wychowawców. Trzeba sobie uświadomić, jak ogromne wrażenie wywiera majestatyczne zjawisko burzy na psychikę dziecka, podobnie jak na

psychikę pierwotnego człowieka. Dziecko nie rozumie, co się dzieje. Strach jego jest zupełnie naturalny, instynktownie bowiem wyczuwa ono grożące niebezpieczeństwo. To, że niebezpieczeństwo nie jest faktycznie zbyt wielkie, trzeba mu dopiero wytłumaczyć. Tymczasem dorośli, aż nazbyt często wysławiają w tych wypadkach dzieci w przekonaniu, iż w ten sposób je uspokoją. W rezultacie dziecko traci zaufanie do dorosłych i bać się jednak nie przestaje.

Gorsze jeszcze w skutkach jest straszenie dzieci grzmotami, chociażby tylko w formie najczęściej używanego zwrotu: „Słyszysz, Bozia się gniewa”. A już wręcz nieostrożnością jest opowiadanie przy dziecku, które zdradza lęk przed burzą, o fatalnych skutkach uderzenia pioruna, o pożarach przezeń wywołanych i t. p. Wszystko to prowadzi do tego, że strach, który w początkach daje się zazwyczaj dość łatwo wykorzenić u każdego normalnego dziecka, staje się nawykowym i po upływie wielu lat przy każdym odgłosie grzmotu.

Dziecku trzeba wyjaśnić w sposób możliwie przystępny, czym jest burza, nauczyć je widzieć nie tylko grozę, lecz i piękno tego zjawiska. Należy je zainteresować biegiem obłoków, przyzwyczajając do obserwacji wspaniałych zygaków piorunowych. Słowem — trzeba je nauczyć patrzeć na burzę, jako na zjawisko groźne wprawdzie, lecz zupełnie naturalne. Nie należy przytem zatajać istniejącego niebezpieczeństwa, tylko wskazać, jak się przed nim ustrzec (nie chroń się pod drzewa, nie biegać w polu i t. d.).

Jedynie w ten sposób przyzwyczajają się dziecko stopniowo do spokojnego i rozsądnego traktowania tego naturalnego zjawiska.

ska. A co najważniejsze — lęk skutecznie zwalczony w dzieciństwie, prawie nigdy nie występuje już potem u dorosłego.

Określenie cesarski jacht wycieczkowy. Zdobył wojenną Anglików.

W tych dniach z portu londyńskiego wypłynął w swój pierwszy rejs do morza Śródziemnego przepiękny biały jacht parowy, noszący obecnie nazwę „Gwiazda Północna”. Jeszcze do niedawna ten elegancki statek nazywał się inaczej. Niedługo powiewała na nim niemiecka wojenna bandera, gdyż był to ulubiony okręt cesarza Wilhelma II, noszący dumną nazwę „Hohenzollern”, na którym koronowany władca Niemiec przebywał z polecenia lekarzy przez długi okres czasu.

Swego czasu jacht ten pierwszy przeciął wstęgę, założoną podczas uroczystego otwarcia kanału kijńskiego.

Leprozorium na wyspie. Ofiarna praca belgijskiego misjonarza.

Na południu Chin w prowincji Kwantung na samym środku wielkiej rozlanej szeroko rzeki znajduje się mała wyspa, na której istnieje od szeregu już lat olbrzymie leprozorium, założone przez misjonarza belgijskiego z misji zagranicznych z Paryża, o. Conrady. Leprozorium w Sheklung, będące pod wezwaniem św. Józefa, jest największym zakładem tego rodzaju w całych Chinach.

a rozwój swój zawdzięcza przede wszystkim niezwykle ofiarnej pracy belgijskiego misjonarza, który, jeszcze jako bardzo młody kapłan, udał się na słynne wyspy Molokai, gdzie również, jak wiadomo, znajduje się leprozorium dla trędowatych i gdzie od wielu dziesiątków lat pracował znany jako „apostół trędowatych” o. Damien.

Po śmierci tego kapłana o. Conrady udał się do Chin. Przez długie lata zbierał on dla trędowatych, zbierał datki i jałmużnę aż wreszcie w 67 roku życia założył leprozorium w Sheklung. Przed jego śmiercią (1914 r.) Sheklung liczyło

aż 700 trędowatych.

Od tej chwili rząd chiński subwencjonuje leprozorium, jednakowoż pomoc ta, aczkolwiek dość znaczna, nie wystarcza na pokrycie poważnych kosztów, związanych z prowadzeniem tak wielkiej instytucji, to też misjonarz,

Morska ciuciubabka. PRZEWROTY NA DNE OCEANOW. Fontanny ognistej lawy.

Jak wiadomo ziemia nasza, to bynajmniej nie martwa bryła, która ukończyła już swoje kształtowanie się, lecz organizm, w którym bezustannie następują przemiany, przybierające nie raz formy wielkich katastrof i rewolucji. Katastrofy takie na lądzie znane nam pod nazwą trzęsień ziemi i wybuchów wulkanicznych są jednakże zabawkami w porównaniu do przemian, dokonujących się

na dnie oceanów. Mogą o tem coś powiedzieć statki, zajmujące się pomiarami głębiny morskiej. Historia żegluga wykazuje, że na drogach, które przejeżdżały setki i tysiące statków, nagle przez noc po-

wstają przepaściste głębiny lub wynurają się całe wyspy w miejscach, które przy pionowaniu niedawno temu jeszcze wykazywały poważne głębokości.

Do najciekawszych w tym względzie zjawisk należą położone w cieśninie Beringa

wyspy Bogusława. W roku 1768 po raz pierwszy stwierdzono tam wynurzenie się z morza nowej wyspy pochodzenia wulkanicznego, która od odkrywców Amerykan otrzymała nazwę „Ship Rock”. Prawie w trzydziści lat później w roku 1793 powstała w ciągu olbrzymiego wybuchu wulkanicznego nowa wyspa, którą rosyjscy świadkowie tego niezwykłego widowiska nazwali Bogusłowski Ostrów. W roku 1888 a więc prawie o 100 lat później, wyspa Ship Rock

nagle zginęła w oceanie po wylaniu się kilka dni przedtem nowego lawu z wierzchołkiem 250 m. wysokim. Po 20 latach, w roku 1907 wierzchołek ten podczas wybuchu wulkanicznego dosłownie wyleciał w powietrze. W roku 1910 nastąpił nowy wybuch. Ekspedycja, która w roku 1927 wyruszyła w tę okolicę, nie znalazła już śladu wyspy Bogusława. Jedynie kilka ławic świadczyło o miejscu, w którym kiedyś się znajdowała, a spod wody wytryskiwała w górę fontanna ognistej lawy. W odległości 100 metrów wykazywał termometr mimo bliskości bieguna temperaturę wody morskiej wysokości 20 st. Stała fok i mnóstwo ptactwa morskiego

wygrzewało się w ciepłej wodzie. Inna wyspa, która bawi się z ludźmi niejako w ciuciubabkę, jest położona na morzu południowym Falcon Island. Wyspa ta odkryta została przez kapitana Falcona, dowódcę angielskiego statku wojennego w roku 1865. Inny statek brytyjski, który też przejeżdżał 12 lat później, nie znalazł już śladu tej wyspy. Miejsce jej miarkował jedynie wznoszący się z wody słup dymu i pary. W roku 1865 natomiast wyspa znowu wyloniła się z wody o 100 metrów ponad poziom morza, by w roku 1888 ponownie zanurzyć się pod wodę

W roku 1927 wyspa znowu stała się widoczną, tym razem przystrojona w

krater potężnego wulkanu, który mieszącami całymi pluł lawą ognistą i popiołem. W ciągu roku 1928 udało się krajowcom wysp tongajskich wylądować na drzącym wewnątrz wstrząsami lądzie i zatknąć tam flagę królestwa Tonga. Lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa barwna flaga nie długo tam będzie powiewać i zniknie pewnego pięknego poranka z wyspy znowu w nurtach oceanu.

Lecz i w Europie zachodziły podobne niespodzianki. Do nich należy powstała w roku 1831 na południe od wyspy Sycylii wyspa Ferdynandea. Po dłuższych podziemnych grzmotach dnia pewnego wśród olbrzymiego loskotu morze wyrzuciło w górę

potężny słup wody, zmieszanej z lawą i popiołem. Gdy po wietrze się oczyściło, oczom zdziwionej ludności przedstawiał się niezwykle widok: z morza wylaniał się nowy ląd z potężnym kraterem wulkanicznym. Już wieczorem obwód nowej wyspy wynosił przeszło 5 km. W pięć dni potem wyloniły się z wody dwa dalsze wzgórza, wysokości 200 metrów. Ochrzczona przez mieszkańców nazwą Ferdynandea wyspa zajęta została natychmiast przez Anglików. Lecz Anglia nie miała się zbyt długo

cieszyć nową posiadłością.

Już w październiku 1831 r. wyspa dotknięta została strasliwym trzęsieniem ziemi. Najpierw zapadły się wierzchołki a następnie zanurzyły się w wodę także brzozy. Dzisiaj znajduje się w miejscu dawniejszej wyspy Ferdynandea niebezpieczna dla żeglugi rafy podwodna.

Nie mniej zagadkowa jest historia odkrytej w roku 1848 przez kapitana Dougherty wyspy Dougherty - Island, położonej między nową Zelandią a przylądkiem Horna. Jeszcze w roku 1860 stwierdzono istnienie tej 10 km. długiej i 90 metrów wysokiej wyspy, położonej zdaleka od wszelkich dróg żegluga. Kiedy jednakże przed kilkoma laty znany podróżnik polarny Walter Scott wybrał się na statek swym „Discovery” na jej odszukanie, już jej nie było. A w miejscu tej dawnego istnienia morze wykazywało głębokość nie mniej niż 4800 metrów.

Rumieńce na twarzy nie zawsze są dowodem zdrowia.

Bardzo często dąłoby się zachować cerę dziecka, żeby umiano się z nią obchodzić. Należy więc unikać zbyt silnego słońca, które

sprzyja rozwojowi barwnika. Skóra blondynki lub brunetki czerwienieje wówczas lub ciemnieje. Przedewszystkiem należy dbać o dobrą cyrkulację krwi, bo w przeciwnym razie cera staje się biała lub czerwona.

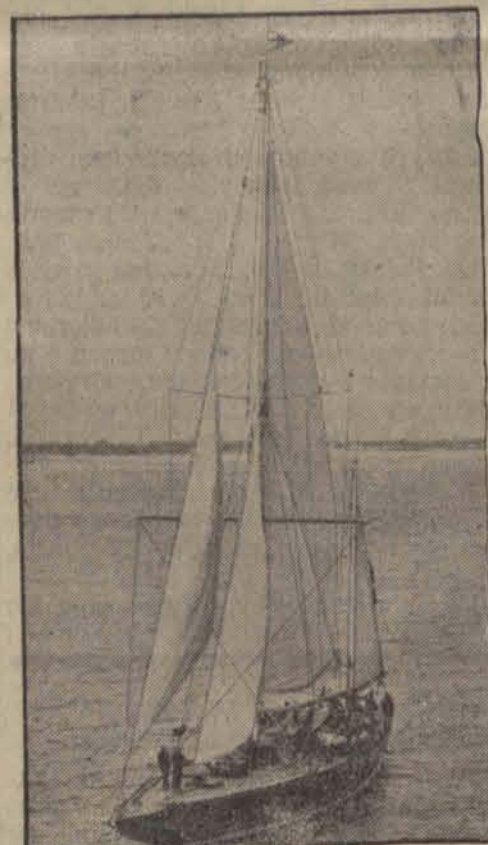
Bładość cery pochodzi przeważnie z anemii. Anemiczni ludzie mają też blade dziąsła i wewnętrzna strona powiek. Lekarstwem na anemię jest wzmocnienie organizmu przez długi wypoczynek, niemejące ćwiczenia fizyczne na powietrzu, odżywianie

nie mięsem, potrawami mącznymi i jarzynami.

Cerę bladą nalana mają ludzie chorzy na żółdki, wątroby, nerki i obstrukcje. Aby przywrócić normalny kolor cery, trzeba przede wszystkim

wyleczyć chory organ. Cera zanadto czerwona nie zawsze jest dowodem niezwykłego zdrowia, częściej z tego trawienia lub złej cyrkulacji krwi. Jeżeli ktoś raptem czerwienieje po posiłku powinien mniej pić, dokładnie żuć pokarm, unikać potraw rozgrzewających, utrzymywać ciepło nogi, nie przebywać w zanadto ogrzanych mieszkaniach i dbać o dobre dianie żołądka.

O „Puhar Ameryki”



Do walki o cenny „Puhar Ameryki” wyruszył z Portsmouth słynny jacht oceaniczny „Endeavour” w kierunku Nowego Jorku.

PODSŁUCHANE

TEŻ SPORTSMENKA.

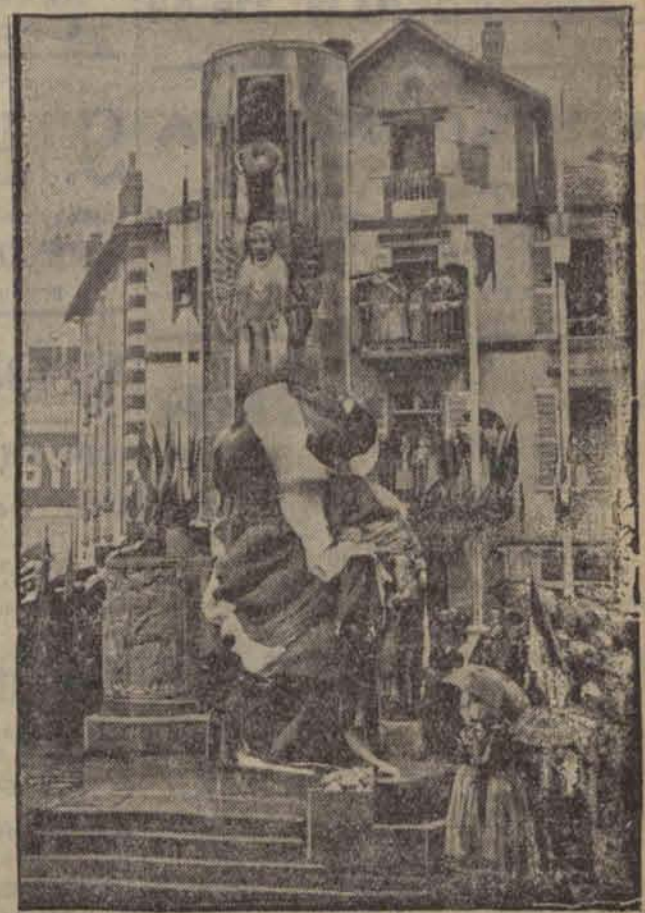
— Mówię ci, nasza sklepikarka z naszego domu mogłaby wystąpić jako pierwszorzędną atrakcją sportowa.
— Co mówisz, ta sklepikarka?
— Tak jest!
— Na jakim polu?
— Mogłaby otrzymać tytuł mistrzyni „lekkiej wagi”.

PODWÓJNY PECH.

— Dlaczego płaczesz, mała?
— Zgubiłem się...
— Nie pamiętasz nazwy ulicy?
— Dopiero dziś rano wprowadziłem się!
— A jak ty się nazywasz?
— To najgorsze! Nie wiem, bo mama wczoraj wyszła zamaż!

Pomnik prezydenta DOUMERA

zastrzelonego przez Goręgulowa — został odsłonięty uroczystość w Aurillac.



Pożar miasta w Anglii.



Angielskie miasto Litherland — centrum przemysłu gumowego spłonęło prawie doszczętnie wraz z obję kłami przemysłowymi.